

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadano za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rb.
 Ogłoszenia na 1-jej stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
 Ogłoszenia na 1-jej str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
 Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 40 kop.
 Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1-jej str. 50 k., po tekście 30 k.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
 Ogłoszenia zwozajane miejscowe za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
 Ogłoszenia zwozajane zamiejscowe za wiersz petiowy lub jego miejsce 40 kop.
 Posady i prace 3-krotne ogłoszenia 20 wierszy 1 rb.
 Ogłoszenia w niedzielny Numerze o 25% drożej.
 Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
WILNO	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
 Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
 Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowywa.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metz i S-ka, Wielka 33, telefon № 883. Po godz. 6-jej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.

Girard'a Krem Floréine
 idealnie udelikatnia i konserwuje skórę twarzy i rąk. Uzupełnia wagi, zmarszczki, pieg i przysze. Nadaje cerze: Świeżość, białość, aksamitność, Miękość i nieopórny wdzięk Młodości. Mydło i Puder „FLORÉINE” uzupełniają znakomite działanie tegoż kremu. Do nabycia w perfumeriach i składach aptecznych. 49726

TEATR POLSKI pod dyr. **Br. Granowskiego.**
 (W ogrodzie po-Bernardyńskim)
 Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia:
 o godz. 2-jej pp. (cechy najniższe) „Hrabina”
 o godz. 8-wiecz. (cechy znitowane) „Cnotliwa Zuzanna”
 opera w 3 aktach St. Moniuszki. operetka w 3-ach aktach Gilberta.
 Jutro: „Gasparone” (cechy znitowane do połowy).

OGRÓD BOTANICZNY dyr. **I. A. SZUMANA.** Telefon 364.
DZISIAJ
WIELKA ZABAWA.
 Zespół artystyczny **A. Herman.** — **Bioskop**, ostatnie nowości.
 Początek zabawy o godz. 6-jej pp. — Na werandzie od godz. 2-jej pp. **OBIADY.**

KINEMATOGRAF 28, 29 i 30 lipca 1912 r.: — **KORNWALIS**, natura.
BRONISŁAWA Woltyżerka, dramat w 3-ach częściach, — zgrany z udziałem znakomitej **ASTY NYLSEN** w roli głównej, obraz cieszący się powszechnie wielk. powodz. **OSTATNIE DNI POMPEI**, dram. z epoki przesładow. chrześcijań. Pracowity Frikko, komicyjny.
 w Sali „LUTNIA”, просп. 5-to Jerski № 8, telef. 1161. Początek w sobotę i niedzielę og. 5, w poniedziałek o g. 6 pp.

Teatr Familijny Od 28 do 30 lipca włącznie:
R. Sztremera, Niebieskie domo tragedia w 2 cz. w wykon. niezrówn. artystki **Glenn Porten**
 ul. Wielka 74. Okropność wojny (ameryk. serja). Najszczęśliwsza małżeństwo. Frikko zaoskarżał swoje życie (kom.). Ostatnie nowości (kron.). Zmiana obrazów we wtorek i środy. 49108

Wileńskie Męzkie Gimnazjum KATCHEGO
 ze wszystkimi prawami szkół rządowych.
 Przyjmowanie prób dla wstąpienia do kl. wstępnej, I, II, III, V i VI codziennie od godz. 9-jej rano do 2 po poł. w lokalu gimnazjum (zaul. Junkierski, d. Katchego).
 Egzamina wstępne do kl. wstępnej, I, II, III, V i VI zaczęły się 7-go sierpnia.

Dnia 4-go sierpnia r. b.
 b. współpracownicy pierwszorzędných firm Warszawskich otwierają w Mińsku gub. przy ul. Gubernatorskiej № 1, dom Polaka
MAGAZYN BŁAWATNY
L. MARKIEWICZ i J. GŁODKIEWICZ.
 Polecają JWPP. ostatnie nowości:
 na suknie, bluzki i okrycia damskie, oraz wielki wybór Pledów, Chustek, Der, Kolder i t. p.
 49068 **CENY ŚCIŚLE STAŁE.**

Zarząd Stuckiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu ma zaszczyt zawiadomić Sz. Członków, że nadzwyczajne ogólne zebranie odbędzie się 15 sierpnia r. b. o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym.
 49073 **ZARZĄD.**

Założony w 1851 roku SKŁAD BRONI
J. SOSNOWSKI właściciel **C. LISOWSKI**
 poleca broń najlepszych fabryk, których posiada Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i Rosję a mianowicie:
 Holland & Holland L. d. Londy; Westley Richards & Co. L. d. Londy; — broń uniwersalna „Explo” i „Fauneta”; G. De-fournay-Sevin C. o. Liège; Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu, Liège — dubeltówki z lufami ze słynnej stali Cockerill do prochu bezdymnego bezkurkowe... od rb. 90 — kurkowe... od 44 —
 J. H. Springers Erben, Wiedeń — broń szrotowa, — sztucery dubeltowe najnowszych typów, — sztucery Mannlicher-Schoenauer. E. Schmidt & Haberman, Suhl, — sztucery wszelkich typów. Stało na Składzie wielki wybór broni: James Purdey & Sons, Londyn; W. W. Greener, Londyn; Charles Lancaster & Co. L. d. Londyn i t. d. i t. d.
 Najlepsze naboże szrotowe w gładkich firmowych „J. SOSNOWSKI, Varsovie”.
 Warszawa, Trębacka 9, telefon 4747. Cenniki na żądanie. 44011

Przyjmuję uezni na stancję. Opieka troskliwa. — \$-to Jańska № 13 m. 1.
Zofja Jasińska. 49065

Dr. O. SZAPIRO rozpoczął przyjęcia chorych na choroby wewnętrzne. 49389

PILOCARPJA dra Roberta. Jedyny środek do pielęgnacji włosów. — Uzupełnia i powstrzymuje wypadanie włosów. Uznany przez Francuskie Towarzystwo Lekarskie. Jest do sprzedania w skl. apt. **Gruzińskiego i Andrzejkowicza.** 49286

D-r D. BOMASZ powrócił z zagranicy. 49911

MIECZYŚLAW DOWGIAŁŁO po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Bogu w majątku Ratkowszczyzna dnia 27-go lipca 1912 roku, przeżywszy lat 31.
 Przewiezienie zwłok do grobów rodzinnych w Malatce odbędzie się d. 29 lipca 1912 r. O czym zawiadamiają pogrzebni i głębokim smutku ojciec, brat i siostry krewnych, przyjaciel i znajomych. 49947

Niejasna gra.

Sądząc ze wszystkiego, stosunek Rosji do państw trójporzuczenia przebywa poważny kryzys. Stan rzeczy dotychczasowy, przy którym, układając się z Francją i Anglią, dyplomacja rosyjska bezustanku jednakże kokietowała z Berlinem — dokuczył najwidoczniej mocarstwu sprzymierzonym. Miały one i przedtem niejakie wątpliwości co do lojalności trzeciego sojusznika — zjazd w Porcie Bałtyckim ostatecznie jednakże wzbudził ich podejrzliwość. L. zdaje się, że postawili Rosji rodzaj ultimatum — z nami, lub przeciw nam — musiano rzeć jednocześnie i w Paryżu i w Londynie, bowiem do prasy europejskiej przekażać zaczęły dziwne wieści. Przedewszystkiem zażądano więc uzupełnienia traktatu obronnego przez konwencję morską, nie dość na tem — zrobiono jakoby zastrzeżenie, iż na przyszłość Rosja nie może prowadzić pertraktacji z innem jakimkolwiek państwem bez zgody państw zaprzyjaźnionych... To już było postawienie stosunku poprostu na ostrzu noża. Kto wie, czy podobnego charakteru nie ma obecna podróż prezesa ministrów francuskich do Petersburga.

Tak twierdzi przynajmniej „Frankfurter Zeitung” jedno z pism najlepiej poinformowanych i mających wech polityczny. Przyjazd p. Poincaré nad Nowę ma być wyrazem niezadowolonia, jakie ukształtowanie dotychczasowe stosunków rosyjsko-francuskich budzi w Rzeszy zrosopolitej. Przyjazd rosyjska dała francuzom mało, a wzięła dużo, jak twierdzi „Frankfurter Zeitung”. We Francji sojusz z Rosją w sferach prawdziwie republikańskich nie był nigdy dość popularny, w Rosji partja nacjonalistów też agitowała zawsze przeciwko przyjazdu z Francją, zachwalając raczej odwiedznicę przyjaźni niemiecką... Że tak było, że tak jest i obecnie wiemy to bez pism zagranicznych doskonale. Wszystko co w Rosji jest reakcyjne, po dziś dzień sympatyzuje z Berlinem. To nie może nie budzić poważnych obaw dyplomacji francuskiej. To nie może nie budzić chęci jasniejszego określenia dotychczas niedosć wyraźnego stosunku. Tembardziej, że niepewna przyjaźń rosyjska kosztuje Francję niezliczone miliony. Na tem tle „zacieśniły się” najbardziej stosunki pomiędzy rzeszozpolicą a samowładczą monarchją. Francuski wierzyciel utopił tyle swych pieniędzy w Rosji, iż nie pozostawało mu nic, jak tylko aprobować już volens nolens najrozmaitsze ekstrawagancje polityczne, byle tylko nie dopuścić do zupełnego bankructwa dłużnika. Ale wszystko ma swe granice. Być tylko kieszonka Rosji nie dogadza widocznie w dalszym ciągu Francji. Chcą tam narzecz jakieś „korzyści” wzajemnych, zaś przedewszystkiem leką się dwulicowości. Stąd p. Poincaré wiezie jakoby ultimatum. Ma on oświadczyć, iż „pragnie raz pomówić serjo” i zażądać na przyszłość kategorycznych gwarancji.

Wszystko przemawia za tem, że tak jest istotnie... że widząc ponownie dochodzenie w Rosji do władzy sfer politycznie wstecznych, a wraz z tem powrót „orientacji niemieckiej” propagowanej całkiem jawnie przez całą masę pravicową i uznawanej za słuszną, zdaje się, w kołach decydujących — zarówno Francja jak i Anglia chciałyby udział Rosji w trójporzuczeniu uczynić nieco bardziej realnym, chciałyby zastrzeżyć się od niespodzianek.

Takie tłumaczenie ich usiłowań obecnych nie podoba się, oczywiście, rosyjskiej klicie reakcyjnej i „Now. Wremia” będące uosobieniem politycznej obłądki netylko daje ostrą odprawę wywodom „Frankfurter Zeitung”, ale przypomina, iż ono to właśnie jakoby dzwoniło na zapoczątkowanie franko-rosyjskich układów oddawna. Entente cordiale dokonał, zdaniem organu p. Suworina niemają: Niedopuszcz do wojny, po której Francja bezwzględnie znalazłaby się w bezwzględnej zależności od Niemiec, przynosił europejską równowagę. Kapitałści francuscy nie mają się co skarżyć, bo Rosja przetrwała szczęśliwie okres wojny i wewnętrznego wrze-

nia znów zamyka swęje bilanse z nadwyżką.

W tych uwagach jest nieco słuszności, niema jednak najważniejszego — uznania, iż obecny stan rzeczy w polityce wewnętrznej Rosji dla państw związanych z nią zdawać się musi, mimo wszelkie pozory świętości, wysoce niezadawalającym. Że w życiu wewnętrzem rosyjskiego imperjum nie zaczęło się dotychczas po burzach rewolucyj i okropnościach jej tumania zdrowie i rzeczywiste odrodzenie — o tem wie doskonale świat cały. Rozwój sił społecznych tamowany jest po dawnemu. W tych warunkach przyszłość państwa musi być zagadką. Nie mniej zagadkowo przedstawia się istotny kierunek rosyjskiej polityki zagranicznej, a raczej dążeń, których ona jest ostatecznym przejawem. By żywieli, będące dziś u władzy, miały zamiar naprawdę zacieśniać węzły porozumienia, łączące Rosję przypadkowo z dwoma najliberalniejszymi państwami Zachodu — trudno uwierzyć. Przeciwnie, przypuszczać trzeba, że sojusz ten cięży pragnącym zawrócić znów w miarę sił ku przeszłości. Przyjaźń z Francją i Anglią obowiązuje — zmusza do stopniowego europeizowania ustroju państwowego. Przyjaźń z Berlinem, przeciwnie, pozwala zerwać nieledwie z jakąś tam „konstytucją” i otwiera szerokie pole popisu dla przeróżnych działaczy dawnego pokroju. Ci zaś są dobrze widziani obecnie, do nich zdaje się też należeć najbliższe jutro.

Póki tak jest i przyjazd p. Poincaré nad Nowę pomoże niewiele. Przyjmuje go tam wspaniale i spróbują ołnić czem można, lecz gdy wyjedzie — wszyscy Puryzskiewiczze, Dubrowini i Markowscy rosyjscy zaczną znowu zachwalać prawiowiernym i wiernopoddanym niemiecką żyłczość i pomoc, na jaką można liczyć najbardziej w razie walki z „kramolą”. Trójporzuczenie ściśle zróżnieste jest z hasłem ewolucji wewnętrznej. Tej, ci, co rządzą w tej chwili, nie pragną bynajmniej, nie pragnie jej i „Now. Wremia”, choć wita niby to gorąco francuskiego premiera. Że powitanie to obłudne — świadczy w tym samym numerze reakcyjnej gazety zamieszczony artykuł Mienszykowa niezmierznie charakterystyczny. Przepowiada on bliską już chwilę rozpaczenia angielsko-niemieckich zapasów. Tylko patrzeć — dowodzi — kiedy te dwie potęgi chwycą się za bary. Niechajże tylko Rosja, bró Boże, do walki tej nie da się wciągnąć, niech tak, jak przed stu laty nie porwa się na „wrogów Anglii” — doradza p. Mienszykow, zapominając jakby całkiem o istnieniu jakiegos tam trójporzuczenia, którego trwałość rząd rosyjski gwarantował swoją powagą i honorem... Ale to nie są pewnie, zdaniem p. Mienszykowa „czynniki realne”. Nie dziw więc, że w tych warunkach spieszy biedny p. Poincaré o pewnych zobowiązaniach dzielnemu sojusznikowi przypomnieć... W. B.—skł.

Austro-Węgry i Włochy.

Dziennik paryski „Temps” utrzymuje, że między Austro-Węgrami i Włochami przyszło do rozdziewki i to z powodu Albanji. W artykule zatytułowanym „Austria, Włochy i Albanja” twierdzi, że między Rzymem i Wiedniem wybuchły silne nieporozumienia w sprawie podzielenia sfery wpływów w Albanji. Zdaje się, że Albanja polu dniowa była rezerwowaną dla Włoch, Albanja północna natomiast dla Austro-Węgier. Od czasu wojny Trypolitańskiej jednak opinia publiczna włoska domaga się Valony, by zmienić ów port na wielką twierdzę morską. W takim wypadku przecież Pola, Trjst i Fiume straciłyby wszelkie znaczenie strategiczne. Łatwo zrozumieć, że Wiedeń zwalcza jaknajzacieśniej odnośne plany włoskie. Sfery rządowe włoskie natomiast odpowiadają, że wpływ austriacki sięga aż do Albanji południowej, to jest tam, gdzie rząd włoski sądził, że posiada wyłączne prawa. Austria wykonywa ów wpływ za pośrednictwem duchowieństwa, które umiało stopniowo pozyskać wszystkich albańczyków katolickich na rzecz Austrii. Artykuł w dalszym

ciągu przytacza fakty, ilustrujące rzekomą agitację austriacką w Albanji. Na zakończenie zaś pisze: Łatwo zrozumieć, że Rzym jest do pewnego stopnia zaniepokojony tak wyraźnymi wynikami propagandy austriackiej. Pewne koła polityczne wiedeńskie znowu utrzymują, że ruch albański tworzy wynik podzaczewania włoskich. Trudno to uważać za rzecz pewną. Lecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kwestja albańska zajmuje miejsce pierwszorzędne wśród tych zagadnień, nad którymi rząd włoski zastanawia się bardzo poważnie od samego początku wojny z Turcją.

Owe wywody gazety paryskiej wywarły w Wiedniu wrażenie nieprzyjemne. Odpowiada na nie „Neue Freie Presse” tonem mocno zirytowanym. Zaraz na samym wstępie zarzuca gazecie paryskiej niemal kłamstwo, w każdym razie daleko posunięta przesada. Austro-Węgry — pisze — opierają się na zasadzie status quo. Dowiodły też już podczas przeszłorożnego powstania w Albanji, że żyją sobie zlagodzenia kłopotów swojego sąsiada tureckiego. Dla swoich własnych interesów natomiast uważają za rzecz najlepszą, aby Albanja pozostała, jak do tej pory, częścią składową Turcji. Niema rzeczy bardziej jasnej, niż stosunek Austro-Węgier i Włoch, stosunek wzajemny na punkcie Albanji. Ten stosunek uregulowano układami. Owe układy mają pełną moc obowiązującą. Nie wolno więc podawać w podejrzenie lojalności polityki austriackiej. Owe układy wykluczają wszelki podział na sfery interesów, ponieważ zawarto je na podstawie istniejącego status quo. Austro-Węgry nigdy też nie uznałyby sfery interesów w Albanji, ponieważ ich interesy pozostają w związku z kwestiami zasadniczymi, absolutnie nie pozwalającymi na to, by w Albanji usadowiło się obecne mocarstwo morskie. Równocześnie Austro-Węgry weale nie żywią zamiaru podejmowania czegoś lub popierania czegoś, co byłoby wymierzone przeciwko całosci terytorjalnej państwa tureckiego.

Polemika „Neue Fr. Presse” z dziennikiem „Temps” wyrosła na polemikę z Włochami. We Włoszech istnieje silna dążność do owdzielnia cieżsiej południowej wybrzeża albańskiego, a przedewszystkiem portem Valoną. Gazeta wiedeńska od niechętnia potrącała tylko o tę kwestję i przeszła do zaakcentowania z największym naciskiem stanowczego oporu Austro-Węgier przeciwko wszelkim próbom rządu włoskiego do usadowienia się w Valonie. Chodzi tu o śmierć lub życie monarchji Habsburskiej. Jest ona zdecydowana na wszystko, byle nie dopuścić do zaboru Valony przez Włochy.

Trzeba tu dodać, że „Temps” należy do najpoważniejszych pism na świecie. Ma doskonałych i smiennych korespondentów, tak, że trudno przypuścić, aby świadomie puszcał w świat nieprawdę. W Rzymie zarówno rząd, jak i opinia publiczna, nabrały przekonania, że Trypolis to dopiero pierwsza stacja utrwalenia potęgi włoskiej na morzu Śródziemnym i że druga stacją musi być zdobycie wybrzeża albańskiego z portem Valoną. Pomimo całej wrażliwości i pobudliwości, naród włoski odznaczał się oddawna i odznacza do tej pory konsekwencją żelazną w dążeniu do raz wytkniętego i uznanego za słuszny celu politycznego. Nieudatna onego czasu wyprawa abisyńska odebrała albo przynajmniej osłabiła wiarę włochów we własne zdolności militarne. Wyprawa do Trypolisu, a jeszcze bardziej akcja floty włoskiej, podniosły ducha we Włoszech. Włochy od tej pory uporeczywie to w ten, to w ów sposób, pod tą albo pod ową formą będą dążyć do ustalenia do postawienia kwestji albańskiej na porządku dziennym i do usadowienia się w Valonie.

Pozornie i formalnie stosunki austro-włoskie mogą przez czas pewien, może nawet przez parę lat, uchodzić za poprawne. Ale ostatecznie nie na tym punkcie musi przysię między obu państwami do starcia. Włochy nie wyrzekną się programu politycznego, którego punktem ciężkości jest zabór Valony. Austro-Węgry nie mogą nigdy pozwolić na ten zabór, ponieważ właściwie zamknęłyby sobie dostęp do morza Śródziemnego.

Przed wyborami.

Rosjanie kowieńscy.
 Korespondent „Now. Wrem.” u skarża się na zupełny zanik życia rosyjskiego w Kownie, tudzież na całkowitą obojętność rosjan tamtejszych względem wyborów do Dumy. Poprzedni poseł, Kowalenko (z prawicy), który w swoim czasie przyjął mandat jedynie pod warunkiem otrzymania emerytury za dawną swą służbę biurokratyczną, obecnie stracił cenzus. Zresztą mieszkańcy Kowna mają go już dosyć. W tej chwili wysuwane są, ze strony rosjan, kandydatury: dyrektora gimnazjum w Szawlach, Dorofiejewa, oraz gubernialnego marszałka szlachty, ks. Wasilezykowa. Ten drugi wszelako przełoży prawdopodobnie godność wicegubernatora, którą mu proponują.

W gub. mohylewskiej.
 Ag. Petersburga donosi: Zakończono układanie list prawybórców. Wszystkich jest w gubernacji 36,190, w tem w miasteczkach 25,622, w powiatach 10,568. W pierwszej kurji miejskiej 4,826, w drugiej — 20,796, w kurji właścicieli ziemskich 492, praprawybórców wiejskich 10,076.

WOLNA TRYBUNA.

UGODA.

W sprawie ugody polsko-litewskiej, poruszonej w Nr-ze 124 „Kur. Lit.” po „Viltisie” przemówiła „Draugija”. W odpowiedzi na listy do uczyony w „Kurjerze”, że Litwini czynią wszystko, ażeby współpracownicy polskie w instytucjach litewskich uniemożliwić, „Draugija” powiada, że przed 10 laty w znaney broszurze „Głos litwinów do młodej generacji i szlachty” litwini zachęcali polaków do wybrania dobrowolnie litewskiej chorągwi, polacy zaś rzucili w oczy litwinów pełne pańskiej wyniosłości: „Przenigdy!” Ciekawą byłoby rzecz, co by odpowiedział p. Jaksztas, autor artykułu, gdyby polacy wezwali litwinów do wybrania dobrowolnie polskiej chorągwi? Z pewnością bardzo by się o to pogniwał. P. Jaksztas widocznie stosuje dwie miary, inną dla polaków, inną dla litwinów. Żąda on, żeby polacy oddali się sprawie litewskiej całkowicie, bez zastrzeżeń, w przeciwnym razie uważani będą za wrogów Litwy. W pojęciach nacjonalistów widać nie mieści się idea równoprawienia.

P. Jaksztas utrzymuje np. że istnienie spółrzędne dwóch narodowości w jednym kraju jest anomalia i że jedna zniknąć musi bezwarunkowo. Ciekawe odkrycie, dotąd nieznanne. Utyskuje on, że polacy nie nie ofiarują na instytucje litewskie, że ani s. p. Montwill, ani p. Łęski hojnie ofiarodawcy dla swoich, dla litwinów nie nie uczynili. Ale p. Jaksztas nie wie chyba, jak mało polskie społeczeństwo liczy tych hojnych ofiarodawców, a jaki ogrom jest potrzeb! Jeżeli zaś mają być równe obowiązki, to należy uznać i równe prawa, czego p. Jaksztas uznać nie chce. A potem, wszakże instytucje stworzone przez s. p. Montwilla stoją otworem i dla polaków i dla litwinów.

Obarcza on szczególni zarzutami ziemianstwo polskie na Litwie. Znamy wszyscy błędy naszego ziemianstwa, wspólne wogóle całemu stanowi posiadającemu, ale są to błędy klasowe, nie narodowościowe, właściwe ziemianom nad Wilną Niemnem, nad Wisłą i Dniestrem. Wszakże na całym obszarze ziem b. Rzeszyzopolitej ziemianie zbyt mało pracują nad podniesieniem oświaty i kultury ludu, to też nie można zarzucać, że nie pracują wyłącznie dla ludu litewskiego. Niezawodnie byłoby wiele pożądane, żeby ziemianie stawali na czele ruchu kulturalnego litewskiego, o czem mówi p. Jaksztas, jednak nie należy przytem żądać od ziemian, ażeby z tej racji wyrzekali się polskości! Jest wprost niezrozumiałem dla czego p. Jaksztas pozwala sobie nie uznawać istnienia polaków na Litwie i słowo polak umieszcza w cudzysłowie? Litwinowi wolno nie kochać polaka, ale nie wolno mieć się

